Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 14. Zamość, niedziela 6 kwietnia 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do niniejszego numeru dołączamy cennik firmy „Stylplater", nakrycia i przyb. stoł. posrebrzane, Zakopane, ul. Zamoyskiego.

Chwała przeszłości w ramach dzisiejszej szarzyzny...

Wywiady.

U p. prezesa R. Jaśkiewicza.

— Co uczyniło dotychczas Tow. Prawnicze w Zamościu w zakresie przygotowania obchodu 350-lecia założenia miasta? — zapytuję p. prezesa.

— W uroczystosci tej czynnego udziału przyjąć nie mogę — również i w przygotowaniach do niej — opuszczam stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu, przeszedłem w stan spoczynku z d. 31 marca r. b. W d. 3 b. m. wyjeżdżam z Zamościa do Ostrowca na nowe stanowisko. Od czasu do czasu jednak odwiedzę Zamość — mieszkanie zatrzymuję do 1 lipca r. b. Te dorywcze wizyty nie pozwolą mi jednak uczestniczyć czynnie w akcji obchodu.

— Do niedawna p. prezes brał żywy udział w przygotowaniach obchodu.

— Tak. Czyniłem zabiegi dla pozyskania prelegentów, którzy wygłosiliby referaty, uwypuklające działalność Hetmana Jana Zamoyskiego jako prawnika na tle epoki. W grudniu 1929 r. we Lwowie porozumiewałem się z wybitnymi uczonymi: prof. uniwersytetu Jana Kazimierza Balcerem i Dąbkowskim, prosząc ich o przygotowanie referatów i wygłoszenie ich podczas obchodu w Zamościu. Brak czasu, nasza specjalność naukowa nie odpowiada tym referat -oto odpowiedź pp. profesoró- tórzy poradzili mi zwrócić się do p. Siemieńskiego, dyrektora Głównego Archiwum Państwowego w Warszawie. W połowie stycznia r. b. w rozmowie ze mną p. Siemieński zaznaczył, że jest wprawdzie znawcą okresu historji polskiej, kiedy działał Hetman Zamoyski, lecz specjalne ujęcie działalności Hetmana jako prawnika i działacza prawnego na tle owej epoki byłoby trudnem, musiałby p. Siemieński dużo pracy na to poświęcić, na co mu brak czasu. Przyrzekł jednak rzecz rozważyć, przejrzeć źródła naukowe i w razie możności podjęcia się tej pracy naukowej, o tem mnie zawiadomić. Dotychczas odpowiedzi nie otrzymałem, wątpię, czy można liczyć na udział p. S. w obchodzie.

— A Tow. Prawnicze?

— Wątpię, czy kto z członków Tow., kto z pp. sędziów i prokuratorów wystąpi z odpowiednim referatem naukowym, który trzeba ująć ze stanowiska historycznego, a nie ściśle prawnego. Członkowie Tow. Prawniczego i pp. sędziowie jako praktycy sądowi nie są i nie mogą być do takiego zadania przygotowani

— Horoskop p. prezesa dla rozstrzygnięcia tej sprawy?

— Warto zainteresować nią innych uczonych prawników i historyków, przedewszystkiem prof. Kutrzebę w Krakowie. Zechce pan, panie redaktorze, porozmawiać o tem z prezesem Tow. Prawniczego w Zamościu p. sędzią okręgowym Stanisławem Ulikiem, z p. mecenasem Wacławem Bajkowskim i innymi członkami Tow.

U p. dyrektora K. Lewickiego.

— Jakie są zamiary Tow. Nauczycieli Szkół Srednich i Tow. Miłośników Książki w sprawie obchodu 350-lecia założenia miasta?

— Skromne. Nie możemy nadać obchodowi ram szerszych. Będzie to uroczystość regjonalna.

— Dlaczego, szanowny panie dyrektorze?

— W roku bieżącym Polska czci pamięć Jana z Czarnolasu (400 lecie), stulecie rewolucji listopadowej. Odbędą się zjazdy: polonistów w Krakowie, historyków w Warszawie.

— Słyszałem, że szczupłość środków...

— Tak. Tam gdzie, spodziewaliśmy się złotego deszczu, usłyszeszeliśmy: Dlaczego nie 400-lecie?

— Jakiż więc będzie obchód i kiedy?

— W czerwcu. Uroczysta akademja. Ufundowanie bursy przy gimnazjum męskiem. Tow. Miłoś. Książki wyda pracę dyrektora bibjoteki miejskiej w Toruniu p. Kazimierza Sochaniewicza p t. „Godło miasta Zamościa". Z obchodem tym chcemy połączyć przyjęcie wycieczki lubelsbiego oddziału Tow. Krajoznawczego. Przybędzie kilkadziesiąt osób. W ciągu jednego dnia zobaczą one i usłyszą wszystko, co warto powiedzieć o sławie Hetmańskiego Grodu.

— A pomnik?

— Ha... sprawa przyszłości.

— Pomnik rysuje genjusz Polski na mgle okrywającej przyszłość — pomyślałem. *M.*

Echa pożegnania p. prezesa Jaśkiewicza.

23 marca magistratura, prokuratura, palestra żegnała opuszczającego stanowisko prezesa Sądu Okręgo ego w Zamościu p. Romualda Jaśkiewicza. Na bankiecie pożegnalnym w sali policji państwowej w Zamościu zebrało się liczne grono osób ze świata sądowego i prawniczego z całego okręgu sądowego. Do jubilata przemawiał pierwszy wiceprezes Sądu Okręgowego w Zamościu p. Karpowicz, podnosząc zasługi jubilata i wręczył upominek — złotą papierośnicę z napisem: „Czcigodnemu Prezesowi Panu Romualdowi Jaśkiewiczowi na pamiątkę współpracy od magistratury, prokuratury i palestry. 23 marca 1930 roku". Przemawiali następnie: pp. prokurator Piotrowski, wiceprezes Różycki, mecenas Bajkowski, mag. pr. Jun i inni. Wzruszony jubilat dziękował zebranym za tę miłą uroczystość.

Urzędnicy okręgu sądowego pożegnali p. prezesa Jaśkiewicza w d. 30 marca w klubie urzędniczym. Upominek pożegnalny — artystyczne album z widokami Zamościa — w prześlicznej oprawie z inicjałami złotemi R. J. i napisem „Zamojski Okręg Sądowy 1918—1930", zawiera dedykację następującą: „Wielce Czcigodnemu Panu Romualdowi Jaśkiewiczowi, pierwszemu w Odrodzonej Ojczyźnie prezesowi i organizatorowi Sądu Okręgowego w Hetmańskim Grodzie Zamościu, opuszczającemu to stanowisko po 12 letniej niestrudzonej pracy, wyrażamy szczerą wdzięczność jako człowiekowi i zwierzchnikowi za życzliwość i iście ojcowską opiekę naszych spraw okazywane przez cały czas pełnienia swego wysokiego urzędu i prosimy o łaskawe przyjęcie niniejszej pamiątki z historycznego Zamościa i ukochanego przez Niego Sądu wraz z najlepszemi życzeniami, płynącemi z głębi serc naszych. W Zamościu 1930 roku. Urzędnicy i komornicy zamojskiego okręgu sądowego".

SEBASTJAN KLONOWICZ
(Roxolania XXVII)

ZAMOŚĆ.

Pora zanucić o Zamościu pienie!
Sam Bóg do murów powołał te
[cegły.
Oto rzucono węgielne kamienie.
W gwiaździe Saturna cne czasy się
[zbiegły;
Wertumnus w jasnej przyświeca
[kolei,
Merkury wdzięczne wyjaśnił oblicze,
Gwiazda Jowisza i miłej Astrei
Świeci na nowe mury sądownicze,
Gdzie zbrojna w zakon zasiądzie
[na nowo
Z radnemi pany Temis sprawiedliwa.
Tam kują mury wieżycą śpiżową,
To postrach wrogów, to twierdza
[Gradywa.
I Mars zawołał: — „To moje
[Zamoście,
„Tutaj stolica wojennego boga,
„Prędzej tu działa śpiżowe zanoście,
„Tu sarmackiemu rycerstwu załoga!
„Siła turecka w tych murach się
[złamie,
„Tych baszt spłoszony Tatar nie
[zdobędzie,
„Nie stać na rozcież Janusowej
[bramie,
„Gdzie Mars żelazny na stolicy
[siędzie!„

O szatę godową Zamościa.

Rok bieżący 1930 jest rokiem jubileuszowym dla naszego miasta, dlatego zupełnie słusznie coraz częściej słyszymy o projektach — zamierzeniach licznych instytucyj, organizacyj czy nawet poszczególnych osób, zmierzających do upamiętnienia tej chwili. Przedewszystkiem Rada miejska, czując się niejako w obowiązku złożenia hołdu Wielkiemu Fundatorowi miasta, uchwaliła już skromny fundusz (2000 zł) na uroczystości jubileuszowe. Również wielkie zainteresowanie tą sprawą wykazały miejscowe Towarzystwo Prawnicze i Koło Miłośników Książki.

W płaszczyźnie tych usiłowań wysuwa się na plan pierwszy jedno z zasadniczych zagadnień t. j. utrzymanie Starego Miasta w jego dawnej patrycjuszowskiej szacie, zgodnie z jego dawną rolą historyczną w zakresie militarnym (twierdza), kulturalnym (Akademja) i gospodarczym (Rynek). Te trzy zagadnienia muszą być bezwzględnie podkreślone na terenie naszego miasta, gdyż około nich w ciągu wieków wypowiedziała się tu w czynie świetlanym tężyzna duchowa naszej dawnej Polski i to zarówno tej karmazynowej senatorskiej, jak też miejskiej czy wiejskiej. Charakter twierdzy mimo wiekowych spustoszeń zachował się częściowo, a zwłaszcza w rejonie zamku, gdzie dzięki umiejętnemu przeprowadzeniu prac parkowych przez inż. Kronenberga równocześnie dokonano wiele robót kanserwatorskich. Niestety jednak i tu część prac została wykonana zasadniczo mylnie (wiek XX), gdyż charakterystyczne rygle starej śluzy zostały zabudowane murami betonowemi. Zbyt mało zainteresowania wykazano dotychczas w sprawie zabezpieczenia zewnętrznych murów małego budynku rekoszetowego, jedynego na terenie rowów fortecznych.

Podobnie z dniem każdym coraz bardziej niszczeje t. zw. Mała prochownia (w pobliżu Parku miejskiego), której kamienne ciosowe krawężniki częściowo stoczyły się na teren ogrodu gimnazjalnego, gdzie w jesieni roku ubiegłego zostały zasypane ziemią. Zaraz w sąsiedztwie znajduje się w stanie bezwzględnego opuszczenia, zaniedbania, dawna **forteczna piekarnia**, a to dzięki zniszczeniu dachu.

W stanie innego rodzaju zniszczenia czy raczej stałego dewastowania znajduje się reduta ziemna naprzeciw Bramy Szczebrzeskiej, gdzie ludność wkopuje się w wały, zabierając z nich glinę dla celów budowlanych. W ten sposób powstałe doły zasypuje się nieestetycznem gruzowiskiem czy nawet śmieciem. Te śmieciarnie powinny raz przecież zniknąć z przedpola miasta, zwłaszcza iż możnaby wydać specjalne zakazy czy nakazy w sprawie racjonalnego, a zarazem higjenicznego zasypywania niektórych rowów fortecznych. Kiedy mówimy już o śmietnikach w tym rejonie, to należałoby natychmiast usunąć prymitywne śmieciarnie przy ulicy Zamkowej.

Wróćmy jeszcze raz do murów fortecznych. Ze względu, iż pozostało tak mało fragmentów murów z zachowaniem ich charakteru obronnego, należałoby w głównym budynku fortecznym (dziś koszary im. W. Łukasińskiego), odsłonić strzelnice, obecnie zamurowane, co możnaby uskutecznić minimalnemi środkami. Również w tym rejonie należałoby odremontować wielką kazamatę podziemną tych koszar, która za rządów carskich Aleksandra I, Mikołaja I i Aleksandra II była miejscem kaźni wielu przestępców politycznych. Te ponure kazamaty odpowiednio zakonserwowane, w przyszłości w czasie wojny, mogłyby być użyte jako wprost idealne **komory przeciwgazowe** (schrony) dla ludności miasta, dlatego tą sprawą powinny się zająć nietylko sfery konserwatorskie, ale i wojskowe oraz L. O. P. P. **W ten sposób może mieć Zamość, pierwszy w Polsce, schrony przeciwgazowe dla swych mieszkańców i to przy minimalnych wydatkach adapcyjnych.**

A teraz jeszcze kilka słów na temat ulicy Zamkowej. Uporządkowanie tej ulicy jest bezsprzecznie poważnym dorobkiem miasta, a zasługą dawnej Rady Miejskiej, niestety ostatni odcinek tej ulicy, przeprowadzony obok dawnego arsenału, jest niewłaściwy, gdyż psuje zupełnie ten istotnie piękny plac. Najodpowiedniejszem rozwiązaniem byłoby przeprowadzenie tej ulicy w linji prostej do szosy szczebrzeskiej, skracając bardzo poważnie połączenie z dworcem kolejowym.

Wejdźmy teraz do miasta. Tu zaraz na wstępie - przy bramie Lwowskiej — uderza nas wielka rudera*), dawniej kościół, klasztor i szpital O.O. Bonifratrów. Dziś stan tego budynku zdaje się wołać głosem rozpaczy o pomoc dla siebie. Stan jego zewnętrzny i wewnętrzny, spękane odrapane mury, horrendalny stan higjeniczny, żądają bezwzględnie poważniejszego zainteresowania się tym budynkiem przez odpowiednie czynniki.

A Rynek... ten arcypiękny Rynek Wielki niestety jak wielkie okazuje oszpecenie nieestetycznemi balkonami, szyldami, — „drapaczem chmur" p. Inlendera, — silnie zakłócony linją w rejonie **Domu ubogich**, oraz niepotrzebną luką przy domu ks. Wiśniowieckich. Znikły tu z fasad te przecudne attyki, istne korony naszych dawnych domów mieszczańskich, a przedewszystkiem daje się odczuwać brak tej wyniosłej attyki na starym ratuszu, tak podobnym w swym dawnym zwieńczeniu do ratusza hanzeatyckiego Gdańska.

Nie lepiej przedstawiają się same podcienia, oszpecone ciężkiemi brutalnemi zamknięciami sklepów. Tu należałoby zażądać, — jak to uczyniły już miasta Lwów, Kraków, Warszawa, — usunięcia tego rodzaju zamknięć sklepów, a przejść do zamknięć o konstrukcji żelaznej-kratowej z równoczesnem usunięciem wywieszek — szyldów metalowych. Zamiast tych szyldów płaskich należałoby wrócić do dawnych symbolicznych szyldów figuralnych, np. okręt, winne grono, słońce, gwiazda i t. p.

Dotychczasowe prymitywne oświecenie podcieni możnaby zastąpić latarniami zwieszającemi się na łańcuchach lub na kotwicach. Na tych samych podcieniach dokonano w ostatnich latach szereg przeróbek, które świadczą o wysokiem niedocenianiu posiadanych zabytków; — dość wspomnieć tu o zniszczeniu pięknego sklepu — lady, który to typ sklepu zeszłego roku odbudowała Warszawa na Starym Mieście. Tak zniszczała również stara „belka święta" z pięknemi rzeźbami i sentencjami, usunięta z dawnego magazynu pp. Pfefferów. Ale zato ...zato, by powetować te cenne straty, umieszczono na Sądzie Okręgowym orła w kolorze raczej pruskim niż polskim — nie wiem, „cui bono", a na bramie Parku Miejskiego pseudo herb m. Zamościa, pomysłu generał-gubernatora... Paskiewicza,—na murach Akademji umieszczono zbyt modernistyczną, nie zharmonizowaną z całością Zamościa, płytę pamiątkową ku czci Szymona Szymonowicza, — widać tu tylko złoto ...złoto, a wśród tego złota dzisiejszych czasów ledwie można doszukać się samego Szymonowicza.

Trzeba jednak przyznać, iż dla przywrócenia dawnego wspaniałego habitus**) miasta, wykonano wiele zwłaszcza w zakresie doprowadzenia ulic i placów do należytego porządku, odrestaurowane wiele budynków, a przedewszystkiem budynki państwowe. Odbudowano wspaniałą ulicę Akademicką, przywracając jej częściowo dawną szerokość. Zrobiono również bardzo wiele w zakresie uregulowania ruchu ulicznego, skierowując ruch tranzitowy i ciężarowy na ulicę Zamkową, Łukasińskiego czy nawet Okólną. Zarządzenie to jest zasadniczego znaczenia dla Starego Miasta, ...przedewszystkiem chroni stare często zmurszałe mury od zbyt silnych wstrząsów, wywołanych przejazdem nowoczesnych wozów ciężarowych, — również przyczynia się do usunięcia niepotrzebnych hałasów z śródmieścia.

A jeszcze kilka słów o naszych świątyniach i ich stanie. Dokonano i tu poważnego remontu kościółka św. Stanisława, św. Katarzyny, Templum, a wreszcie domaga się kapitalnego remontu sędziwa Kolegiata, tak, iż z radością należy powitać zabiegi Rady Kościelnej, zmierzające do odnowienia tej tak wspaniałej świątyni.

Przywróćmy naszemu dawnemu Staremu Miastu, otoczonemu wieńcem sławy jemu właściwą, godną, dobrze zasłużoną szatę.

W Zamościu 19.III 1930 r.

Michał Pieszko.

*) "Podkarpie".
**) wyglądu.

Z TYGODNIA.

Opinja publiczna byłaby zadowoloną z rozwiązania Sejmu i nowych wyborów. Nastąpiłaby spokojna likwidacja dyktatury i wyjście z zamętu gospodarczego.

Marszałek Daszyński zwołał Sejm na ostatni możliwy termin posiedzenia — 29 marca — podczas niezakończonego przesilenia rządowego. Budżet przez uchwałę sejmową został ostatecznie załatwiony i stał się prawomocną ustawą. Poczem marszałek życzył posłom wesołych świąt i zamknął posiedzenie Sejmu. Po zamknięciu posiedzenia poseł Dobrzański z BB. bez żadnego powodu uderzył posła Rybarskiego ręką w głowę. Nadbiegli posłowie narodowi i poseł Milik spoliczkował posła Dobrzańskiego. Wówczas poseł Idzikowski z BB. wyciągnął gumową pałkę i uderzył w głowę posła Milika. Niczem nieusprawiedliwiona napaść na prezesa Klubu Narodowego prof. Romana Rybarskiego wywołała w stolicy i w kraju powszechne oburzenie. Jest to czyn brutalny, zasługujący na wszelkie potępienie. Pos. Rybarski skierował sprawę na drogę sądową.

Po posiedzeniu sejmowem poseł Jan Piłsudski złożył misję tworzenia rządu. P. Prezydent zaproponował misję tworzenia rządu posłowi Waleremu Sławkowi. Tegoż dnia (29 marca) P. Prezydent podpisał listę nowego gabinetu i zarządzenie o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu. Gabinet stanowią: premjer — pos. płk. Walery Sławek, min. spraw wewnętrznych — Henryk Józewski, min. spraw zagranicznych — August Zaleski, min. spraw wojskowych — marsz. Józef Piłsudski, min. sprawiedliwości — Stanisław Car, min. oświaty — dr. Sławomir Czerwiński, min. rolnictwa — Leon Janta-Połczyński, min. robót publicznych — dr. Maks Matakiewicz, min. komunikacji — inż. Alfons Kühn, min. reform rolnych — dr. Witold Staniewicz, min. pracy — płk Aleksander Prystor, min. poczt. i telegrafów — płk. Ignacy Boerner, kierownik min. skarbu — płk. Ignacy Matuszewski, kierownik min. przemysłu i handlu — inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Stronnictwa sejmowe naradzają się nad zwołaniem sesji nadzwyczajnej. Głównym programem nowego rządu jest przeprowadzenie nowych wyborów.

Pamiętajcie o Żłobku w Zamościu!

W Polsce.

W Poznaniu wiec ogólnoakademicki uchwalił protest przeciwko pogwałceniu autonomji uniwersytetu przez wkroczenie policji i najście „Strzelca" na teren uniwersytetu bez zezwolenia a nawet wiedzy rektora. „Strzelec" bił podstępnie kastetami bezbronnych z tyłu. Do zajść wmieszali się i oficerowie czynni wojsk polskich, co głęboko zabolało młodzież — czytamy w rezolucji młodzieży.

Spółdzielnie rolnicze. Spółdzielnia na wsi i w miasteczku uczy ludzi liczyć na własne siły. Województwo lubelskie ma 352 spółdzielnie rolnicze z 84 tys. członków (179 Kas Stefczyka z 41.841 członków, 148 spółdzielni mleczarskich z 33.500 czł., 19 spółdzielni rolniczo-handlowych z 8.000 czł.). Nadto są spółdzielnie zbytu trzody, piekarnie, betoniarnie i cegielnie, spółdzielnie owocarskie i t. d., które mają kolosalne znaczenie dla rozwoju i podniesienia naszego rolnictwa. 29 u. m. w Lublinie odbył się zjazd spółdzielni rolniczych.

„Tydzień Emigranta Polaka". Celem „Tygodnia" jest budowa „Domu Wychodźtwa Polskiego" w Warszawie. Rząd ofiarował plac pod budowę. Przemysł, handel, finanse i tow. okrętowe mają dostarczyć funduszów. Te ostatnie przeznaczyły 300 tys. zł. Dochód z „Tygodnia" przewiduje się w kwocie miljona zł. We Lwowie Dom Emigracyjny powstaje za fundusze państwowe. W „Domu Wychodźtwa" ma się mieścić ogromny hotel dla przejeżdżających przez Warszawę emigrantów, wydawnictwa emigracyjne i biura opieki nad emigrantem.

W szkołach zawodowych dokształcających, według programu ministerjum wyznań i oświecenia, przeznaczone jest pół godziny na naukę religji. Dyrekcje zwykle tak się urządzają, że przez pół roku trwają wykłady religji po godzinie, przez drugie półrocze wykładów religji wcale niema. W szeregu szkół teraz niema wcale wykładów religji, np. w męskiej szkole dokształcającej zawodowej w Radomiu.

Polskie tkaniny. Liga Samowystarczalności Gospodarczej postanowiła akcję rozwinąć w dwóch kierunkach: pomocy dla polskiego przemysłu tkackiego oraz agitacji wśród najszerszych warstw społeczeństwa na rzecz polskich wyrobów. Obecnie cała praca Ligi Samowystarczalności Gospodarczej będzie polegała na usilnem lansowaniu mody na polskie tkaniny, co przy znanym patrjotyzmie Polek nie wydaje się przesięwzięciem zbyt trudnem.

Gdynia i państwa bałtyckie. W najbliższych miesiącach wiosennych r. b. Żegluga Polska otwiera stałą komunikację towarową z Gdyni do portów wschodniego wybrzeża Bałtyku: Libawy, Rygi, Tallinu i Helsingforsu. W związku z tem Żegluga Polska urządzi w porcie gdyńskim magazyny towarowe. Statki będą odchodziły co dwa tygodnie.

Linja ta otwiera nowe wielkie możliwości dla polskiej ekspansji do Łotwy, Estonji i Finlandji, gdyż ułatwi znacznie eksport polskich towarów do tych państw, oraz import z nich do Polski.

Stosunki gospodarcze między Polską a Rumunją—zyskają wkrótce nową podstawę wskutek tego, że traktat handlowy, zawarty między obu krajami w r. 1921, został świeżo wypowiedziany w celu zastąpienia go przez nowy traktat. Oba kraje pragną ożywić swe stosunki gospodarcze i ułatwić tranzyt przez swe terytorja towarów polskich, zmierzających ku południowi i Bliskiemu Wschodowi, oraz odwrotnie towarów rumuńskich, kierowanych do państw bałtyckich i skandynawskich.

Studenci w Polsce. W ub. roku szkolnym kształciło się na uniwersytetach i równorzędnych zakładach 41603 młodzieży, w tem 10601 studentek.

JÓZEF KŁOSOWSKI

ZIEMIA W TĘCZY.

I. Legenda o kwiatach i siedmiobarwnej tęczy.

Było to dawno, bardzo dawno, w owych prastarych, zamierzchłych czasach, kiedy Pan Bóg Wszechmocny, stworzywszy świat, spoczywał w seledynowym puchu obłoków, strudzony mocarnym znojem. Nad głową Jego żarzyło się pozłociste słońce, osypane miljardem brylantowych gwiazd, a u stóp klęczały pa wiopióre anioły, rozszeptane poszeptem psalmów, modlitwą gęśli, oraz poświstem piszczałek, wystruganych z nadrzecznej wierzbiny. Po siedmiobarwnych schodach tęczy zstępowały na ziemię złotowłose, niebieskie gońce, niosąc sadom, borom i zazielenionym polom garście wody, zaczerpniętej z potoków raju.

Świeże, kędzierzawe łąki dymiły oddechem siana, a gęste, ciemnozielone lasy buchały wonią rozprażonego bursztynu i wonią miodu. Wyniosłe, szumliwe drzewa kapały gradem soczystych owoców, gradem barw i kaskadą blasków. W zbitej zieleni listowia koncertowały dniem i nocą różnofarbne ptaki, a na miękkich łodygach traw kołysały się ogromne, z różu i modrości niebieskiej utkane, motyle. W cieniu rozłożystych palm i skrzypów srebrzyły się nitki strumieni, sinawe wstęgi huczących rzek i plamy jezior, porosłych rzęsą i tatarakiem. W trzcinach nadbrzeżnych trzepotało krzykliwe ptactwo, błękitniały świtezianki i zwinne, siatkoskrzydłe ważki, zawieszone nad szklaną, połyskliwą przezroczą.

A na leśnej, osłonecznionej polanie pasły się dzikie, białogrzywe rumaki, krowy o mlecznych, soczystych wymionach, kudłate owce i potężne tury. Wąską, wydeptaną ścieżyną ciągnęły do wodopoju rogate jelenie, płochliwe sarny, węże, tygrysy, lwy i szczeciniaste żubry. W bagnach drzemały żółwie, krokodyle, oraz rozrosłe hipopotamy.

Powietrze przesycała woń miodu, chleba i dojrzałych owoców. Było cicho. Tylko od czasu do czasu zaszumiały zboża, rozdzwonił się słodki, nieprzytomny śpiew słowiczy, lub zadudniały na drodze zwinne, lekkie kopyta. I znowu wracała dobra, niepokalana cisza.

Dochodziło południe. Liście i trawy omdlewały z upału. Ptaki układały się do snu w chłodzie cienistej zieleni, a pszczoły wciąż tylko grały i grały w słodkich, szkarłatnych winnicach. Czasem modlitwę ciszy rozdarł krzyk, trzepot spłoszonych, orlich skrzydeł lub szum wodospadów, walących z siłą huraganu o dno strumieni.

Z gęstwy mirtów, z poza firanek bluszczu wymknęła się pieśń człowiecza i miękkim, prostym rytmem popłynęła pod bramy Nieba. Dwa piękne, soczyste głosy splotły się w mocnym, nierozerwalnym uścisku, w uścisku szczęścia i niewysłowionej miłości. To pierwsi ludzie hymnem uwielbienia mówili z Panem Wszechświata!... Przez ciemną koronkę listowia buchnęły błękitne wstążeczki dymu, a obok, za starym modrzewiem zaskwierczał ogień ofiarny...

Uśmiechnął się Bóg Przedwieczny na widok osłonecznionej, radosnej ziemi i, powstawszy z obłocznego tronu, błogosławił przy wtórze gęśli polom, łąkom, borom, sadom, oraz wszelkiemu stworzeniu... A świetliste, dobrotliwe oczy, oczy Władarza świata, błądziły po morzach, lądach, niwach i wyniosłych, górskich szczytach, zawsze czujne i zawsze miłujące... Aż... zatrzymały się na szarej, smutnej ziemi, na ziemi wydm piaszczystych, porosłych zrzadka sosną, jałowcem, głogiem i ciernistą tarnią.

Było tu mroczno, cicho, niby na opuszczonym cmentarzu. Po rudych bróździe pełzało chorowite, bezcieplne słońce, a w gałęziach więdnących krzewów świergotały skłócone wróble i wiatr szeleścił. Nad ołowianą wstążką potoku drzemały wierzby, zasłuchane w opowieść fal, bijących o brzegi z chlupotem.

Zasmucił się Pan Wszechżycia, ujrzawszy czerwień bogatych winnic, barwność owocujących sadów, żar rozśmianego słońca w kraju z za morza i nagość, nędzę i mrok wieczysty ziemi Północy. Żalem wezbrało przesłodkie serce. A z oczu pociekły rzęsiste, ojcowskie łzy.

Ucichły gęśle, piszczałki i harfy anielskie. Zachmurzyło się niebo. Po obłocznych komnatach przebiegł dreszcz grozy. I zaraz zahuczał grzmot. Daleki.

Na chlebne łany chlusnął majowy, ożywczy deszcz. Zaszumiały rzeki, drzewa i złociste kłosy...

Wtedy Pan wyrzekł Słowo. I zaraz nanowo rozbłysło słońce, a między niebem a ziemią zawisł siedmiobarwny łuk tęczy. Niby lekki, z pyłu motylich skrzydeł utkany pomost cherubów, po którym miało zstąpić z podobłocznych komnat na szarą, północną Ziemię — święte Pocieszenie...

I zstąpiło. Bo oto nagle prawica Przedwiecznego spoczęła na rozjarzonym łuku tęczy, a przez świetliste palce posypały się siedmiofarbne blaski. Wprost na smutną ziemię Północy.

Zasyczały błyskawice. W chmurach rozległ się trzask piorunów, a świat utonął w różowym dymie. Niemy z przerażenia. To Stwórca strącił z podobłocznych krain pawiooką tęczę, by różnobarwnym pyłem okryła nagość wydm piaszczystych i smutek pól, porosłych mchem i karłowatą wierzbiną A drobne, gorące krople farb tęczowych, rozpryskawszy się po ziemi, zakwitły wonnem, jedwabistem kwieciem. I oto rozradowała się kraina ciszy, mgieł i błękitnych strumieni, osypana garściami żółtych kaczeńców, białych złocieni, różowych płatków jabłoni i liljowych dzwonków. Kwiaty, kwiaty, kwiaty! Dobre, wonne i czyste, niby dziecięce, rozmarzone oczy...

Na sypkich, ugornych piaskach porosła liljowa macierzanka, na miedzach krwawnik, rumian i złocista dziewanna, a w zbożach kąkol i czerwone maki. Tarnie okryły się śniegiem płatków, murawę lasów przetkały fiołki, a rzeki i samotne potoki obrąbiły bukiety modrych niezabudek.

I znowu buchnęły w niebo dymy ofiarne i znowu pod rozłożystym modrzewiem zadźwięczała radosna pieśń człowieka. A w mlecznym puchu wiśni raz po raz skarżyła się melodja słowicza, wydarta z głębin zachwyconej duszy.

Odtąd rok rocznie wiosną okrywa się ziemia różnobarwnem kwieciem, niby kroplami strzaskanej tęczy.

Krasnystaw Lub.

Podatki w r. b.

Okólnik do wszystkich izb skarbowych podaje, że podatki: gruntowy, dochodowy i majątkowy łącznie z ratą grudniową podatku majątkowego ulegną rozłożeniu na 4 równe raty, płatne w marcu, czerwcu i wrześniu 1930 roku oraz w styczniu 1930 roku — względnie na dwie równe raty, płatne we wrześniu 1930 roku i w styczniu 1931 roku.

Jako termin płatności rozłożonych na raty zaległości podatkowych uważać należy okres od 1 do 30 lub 31 każdego z wyżej wymienionych miesięcy. Ulgi należy stosować także do tych płatników-rolników, którym poprzednio przyznano ulgi w mniejszym zakresie; natomiast ulgi przyznano w szerszym zakresie pozostaną nadal w mocy.

W końcu okólnik podkreśla, że ulgowe odsetki za odroczenie należy liczyć od terminów płatności przewidzianych w poszczególnych ustawach podatkowych, a jeżeli chodzi o podatek majątkowy — od terminów płatności poszczególnych rat.

Z TESTAMENTU JANA ZAMOYSKIEGO.

(„Życie Jana Zamoyskiego" przez Franciszka Bohomolca. Warszawa 1805.)

„Nie tylko cię upominam móy synu, ale też i zaklinam, abyś Boga czcił, pobożność kochał, i uznawał ią, nie tylko za naypierwsze dobro, ale iako iedyne źrzódło wszystkich pomyślności. Wiary katolickiey broń statecznie, odszczepieństwa, i nowych nauk pod iakimkolwiek bądź pozorem tobie podanych, strzeż się. A ieżeli cieszysz się z tego, żeś obywatel nayobszernieyszego królestwa, i potomek tych mężów, którzy przez swe zasługi imieniowi twemu iakążkolwiek sławę ziednali, tedy z tego naybarziey cieszyć się powinieneś, że iesteś synem zacnieyszey matki, kościoła katolickiego, który nie tylko tylu królów i panów, ale co iest nayszacownieysza, tylu świętych pańskich iest matką powszechną. Szczęśliwsza iest na iey łonie umierać, niż na świat wychodzić, ponieważ lepiey iest daleko nigdy się nie rodzić, niż nie w niey umierać".

Z Janowic.

Staraniem Instruktorjatu Związkowego S. M. P. na powiaty biłgorajski i zamojski odbył się w dniach 27 i 28 marca b. r. dwudniowy przedkonkursowy kurs rolniczy dla przodowników zespołów konkursowych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej pow. zamojskiego w Sejmikowej szkole rolniczej męskiej w Janowicach pod Zamościem. Na kurs ten przybyli przedownicy (ce) męskich i żeńskich zespołów konkursowych z Zamościa, Łabuń, Kosobud, Zwierzyńca, Lipska, Starego Zamościa, Hedwiżyna, Krasnobrodu, Hutkowa, Suchowoli, Horyszowa Polskiego, Sad, Skierbieszowa, Nielisza i Nawozu w ogólnej liczbie 78 przodowników. Na zbiórkę przybyłych użyczyło swej sali Okręg. Tow. Roln. w Zamościu. O godz. 9-tej Mszę św. na intencję kursu w Kolegjacie zamojskiej odprawił i okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Patron G. Polichowski ze Starego Zamościa, poczem zwartym szeregiem udano się do odległych o 2 kilometry Janowic, gdzie przybyłych powitał jako przewodniczący Powiatowej Komisji przysp. roln. p. St. Bauer—dyrektor szkoły.

Kurs w imieniu Lub. Zw. Mł. Polsk. otworzył p. instr. Zw. A. J. Moch, wygłaszając przemówienie powitalne. Do prezydjum powołano: druha St. Stachulę z Kosobud na przewodniczącego kursu, druhnę Tymurównę z Lipska na sekretarkę, oraz d-ha St. Goździuka ze Starego Zamościa i druhnę Wł. Panuciakównę ze Zwierzyńca na asesorów. Odśpiewaniem pieśni „Pod Twoją obronę, Ojcze na niebie", kurs rozpoczęto. Wykładali: pp. dyr. Bauer, prof. Podlewski, prof. Mazurek i prez. Syta. Rzeczowo i dostępnie głoszone wykłady trafiły do serc i umysłów stowarzyszonej młodzieży i wywołały ogromne zainteresowanie słuchaczy, o czem świadczyły liczne i niezwykle ożywione dyskusje. W 2-gim dniu kursu przodownicy otrzymali dla swoich zespołów nasiona buraków pastewnych i porcje nawozów sztucznych, dostarczonych przez O. T. R. Drugiego dnia po przemówieniach końcowych odśpiewaniem hymnu „Hej do apelu" wspaniały przebieg kursu zakończono. Rezentuzjazmowana młodzież rozjechała się pełna zapału do pracy rolniczej w konkursach b. r., mając w sercach wdzięczność dla Dyrekcji Szkoły za zakwaterowanie i wyżywienie, dla pp. prelegentów za tyle cennych referatów oraz dla inicjatora kursu, który w znacznej mierze przyczynił się do świetnego przeprowadzenia konkursów w licznych zespołach S. M. P. w Zamojszczyźnie.

Aleksy Jan Moch.

WANDA MYSTKOWSKA

PANI ADA. [5)]

(Dokończenie).

I nagle, gwałtownie, bez wahania — wstała. Najcichszemi ruchami przeszła przez ciemne pokoje i — otworzyła frontowe drzwi.

Pochłonęły ją bezpamiętne czeluście schodów.

— — — — — — — — —

Upłynął mniej więcej rok.

Przy biurku, w swoim gabinecie siedzi Stanisław Ratecki i wpatruje się w stojącą przed nim podobiznę Ady. Ratecki wpatruje się w jej cudny, blady uśmiech, wpatruje się bez ruchu.

— Ado, Ado, wiecznie moja!...— szepce smutnie.

Wyjmuje z szuflady mały, kremowy bilecik i poraz niewiadomo który przebiega go uważnie wzrokiem.

— Drogi Stachu! Nie miałam siły mówić z tobą. Wybacz mi, proszę. Nie mówię: zapomnij, bo o chwilach ubiegłych, jestem pewna, nie zapomnimy nigdy. Ale wybacz. Widzisz, Stachu, idę do człowieka, który mi da biedę i szczęście. Stachu! Ja wchodzę w złote, jasne wierzeje!

Wybacz — i staraj się nie myśleć źle o mnie. Ada.

— Ado, Ado moja! — jęknął boleśnie Ratecki. — Do szczęścia poszłaś, do szczęścia!... Idź, idź dziecino ukochana!...

Powtórzył szeptem jej ostatnie słowa listu:

— ...i staraj się nie myśleć źle o mnie... ...

Siedział zadumany, wpatrzony w jej słodką twarz.

— Adziuś!—rzekł półgłosem do fotografji. — Ado! Ja miałbym o tobie źle myśleć? Ja?? Nie znasz jeszcze miłości mojej, dziecko...

Głos mu się załamał. Przeczuł, że nadchodzi chmura rozpaczy. Coprędzej schował list i fotografję i wziął do rąk kurjer, ostatni, wieczorny kurjer...

Czytał uważnie artykuły polityczne, społeczne, sprawozdania z koncertów, zabaw, teatrów... wreszcie... wypadki, rubrykę „Ze świata" i — „Osobiste"...

Ratecki widzi kilka króciutkich zawiadomień. Wzrok jego zatrzymuje się na ciemnych literkach:

— ... ... w Wilnie odbył się ślub pani Jadwigi Rateckiej z panem Robertem Linowieckim.

Ratecki spuścił nisko głowę. Spojrzeniem wpił się nerwowo w czarny druk, a z pod rzęs spływały wolno, wolniutko po twarzy — i kapały z cichym, bardzo cichym szelestem na zamazany już szmat gazety, — ogromnego bólu tęczowe łzy... ...

— Ja wchodzę w jasne, złote wierzeje! — usłyszał z oddali.

— Ado! Ado moja! Najdroższa, jedyna, umiłowana!... — łkało serce.

...A na zamazany już szmat gazety kapały z cichym, bardzo cichym szelestem, spływające wolno, wolniutko po twarzy ogromnego bólu tęczowe łzy...

Łzy miłości nieszczęśliwej —

Łzy młodości zmarnowanej—

Łzy nigdy niezziszczonych pragnień —

Łzy bólu — — —

OLGA ANDRUSZEWICZOWA

O muzyce polskiej.

Fryderyk Szopen cały czar tej pieśni ludowej zaklął w struny swej harfy najdoskonalszej. O polskości jego utworów pisze Camille Bellaigne: „nie znam muzyka, któryby więcej był patrjotą niż on. Szopen jest Polakiem — nic jak tylko Polakiem i z tego zniszczonego, zmaltretowanego kraju polskiego wyłania się jego muzyka, jak jego nieśmiertelna dusza".

Urodził się Fryderyk 22 lutego 1810 r. w Żelazowej Woli jako syn Mikołaja, nauczyciela w domu hr. Skarbkowej. Dziwnem wydaje się niektórym, obce brzmienie nazwiska i dlatego mylnie biorą go za Francuza. Obce brzmienie pochodzi stąd, że pradziad jego, Mikołaj Szopen z Kalisza, wywędrował za czasów króla Stanisława Leszczyńskiego do Nancy i dopiero ojciec Fryderyka, również Mikołaj, w drugiej połowie roku 1787, w chwili, gdy w Warszawie zanosiło się na Sejm Czteroletni, jako 17-letni wówczas młodzieniec, przybył nad Wisłę.

Wielką jest spuścizna, jaką zostawił nam twórca Nokturnów, Ballad, Polonezów i Mazurków. Niewiadomo którym przyznać pierwszeństwo. Wszystkie dzieła jego są wielkie i wszystkie, nie wyłączając Etiud i Preludjów, wybitnie polskie. A co najważniejsze, że genjusz jego twórczy dał poznać muzykę polską na całym świecie. I pozatem twórczość Szopena dała początek rozwijaniu się muzyki narodowej i w innych krajach.

Poza Szopenem nie było wybitniejszych talentów w Polsce aż do Stanisława Moniuszki (1819—1872). I dopiero w nim objawiło się całe piękno muzyki narodowej. Halka—Straszny Dwór — Flis — Hrabina — Verbum Nobile — Parja —oto opery jego, opiewające życie naszych dworów szlacheckich, tchnące echem staropolskich czasów, temsamem sercu miłe. Prócz oper—Widma, Sonety Krymskie (chóry i orkiestra) do słów Mickiewicza, wiele utworów kościelnych, ale najliczniejsze, najpopularniejsze są jego Pieśni, czarujące prostotą, świeżością i uczuciem. Prawdziwe skarby melodji. Okres po-moniuszkowski przejawiał się aż do roku 1890 silniej w pieśniarstwie niż w muzyce instrumentalnej.

Bardzo wybitnych przedstawicieli tej epoki mamy w Władysławie Żeleńskim i Zygmuncie Noskowskim.

Pierwszy wzbogacił literaturę muzyczną polską pięknemi pieśniami oraz operami: Konrad Wallenrod, Goplana, Janek, Stara Baśń, a także pozostawił wiele utworów orkiestralnych.

Twórczość Noskowskiego obejmuje wszystkie rodzaje kompozycji, bo: pieśni, utwory fortepianowe, chóralne, kameralne, orkiestrowe, oraz opery.

Aż znowu, jako gwiazda twórczości muzyki narodowej, pojawił się nam w tym czasie kompozytor i wielki pianista Józef Ignacy Paderewski, urodz. w r. 1860 w Kuryłówce na Podolu. Uczeń Konserwatorjum warszawskiego, a następnie Leszetyckiego w Wiedniu, jaśnieje dotąd wielkim talentem wirtuozowskim i królem jest pianistów polskich. W r. 1901 wystąpił z operą Manru i z symfonją H-mol, stworzył też cały szereg kompozycyj fortepianowych.

Stanisław Niewiadomski to pieśniarz z Bożej łaski, urodz. w 1858 r. Któż nie zna jego Jaśkowej Doli lub Maków, a któryż chór nie śpiewał jego Grobu Wikinga lub Ave Caesar?

Ogromem talentu zabłysnął i zgasł przedwcześnie Mieczysław Karłowicz (1876—1909), twórca kompozycyj symfonicznych np.: Symfonja E-mol, Odwieczne Pieśni, Rapsodja Litewska, Stanisław i Anna Oświecimowie, Smutna Opowieść, oraz wielu innych utworów.

W dobie najnowszej możemy się poszczycić talentami potężnej miary: Karol Szymanowski, uczeń Noskowskiego, twórca Symfonij, utworów fortepianowych, opery p. t. Król Roger, i Pieśni, których świetną interpretatorkę ma w osobie siostry swej p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, a swoich utworów fortepianowych w również doskonałym wykonawcy, bracie swym Feliksie.

Ludomir Różycki, również uczeń Noskowskiego, obecnie laureat nagrody państwowej za operę Eros i Psyche. Jest to bowiem dzieło, stojące na szczycie jego twórczości kompozytorskiej. Oprócz tego napisał on opery: Casanowa, Beatrix Cenci, Pan Twardowski, Bolesław Śmiały i wiele innych utworów.

Wymieniłam tu, dla braku miejsca, tylko najwybitniejszych przedstawicieli muzyki polskiej od czasów Szopena i Moniuszki. Jest jednak w Polsce cały szereg mniejszych talentów kompozytorskich.

Niwa, którą uprawiali i uprawiają mistrze nasi, to w znacznej mierze niwa ludowa. Pieśni, tańce narodowe—to właśnie niewyczerpana skarbnica. Wiele, bardzo wiele melodyj czerpie muzyka nasza z tego źródła i tu właśnie leży odrębność narodowa w muzyce jako w sztuce o pokroju ogólno-światowym. Nie znaczy to wcale jakoby nasza sztuka muzyczna, przesadzona wprost z zagonów rodzimych na łan artyzmu, rażącą była jako zbyt prosta i zdrowa indywidualność i tworzyła jakiś odrębny gatunek w ogólnej twórczości muzycznej. Nie. Czar muzyki narodowej polega właśnie na tem, że łącząc się z duchem epoki, nie krzepnąc w zbyt wielkiej swoistości, nie ulega jednakowoż kosmopolityzmowi, a przeróżnymi odcieniami zaznacza i uwydatnia nutę narodową, mocną i szlachetną nutę, która mimo polorów europejskich, pilnuje i strzeże czystości pierwiastka rodzimego, dającego początek twórczości naszych wybitnych kompozytorów.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

W Warszawie tworzy się pierwsza w Polsce spółdzielnia pracy pracowników spółdzielczych.

P. Jan Wolski („Spólnota" z d. 16 u. m. Nr. 11) pisze, że „terenem działalności tej spółdzielni będzie cała Polska. Na członków będzie ona przyjmowała tylko wykwalifikowanych, pewnych pracowników. Będzie zawierała umowy z poszczególnemi spółdzielniami, posługującemi się pracą najemną, na prowadzenie w tych spółdzielniach całej pracy, wykonywanej przez pracowników, zapomocą zespołów pracowniczych, wyłanianych z pośród własnych członków. Spółdzielnia pracownicza przyjmuje wobec spółdzielni zarobkodawczej całkowitą odpowiedzialność za uczciwą i sprawną pracę zespołu. Zespół ten pracuje autonomicznie, jednak w myśl ogólnych wskazań, pochodzących od władz spółdzielni zarobkodawczej. Za pracę zespołu pobiera ogólne wynagrodzenie spółdzielnia pracy i ona też opłaca już od siebie członków pracujących w zespole, który podlega jej władzy i kontroli.

Jest już kilka kooperatyw, z któremi spółdzielnia pracownicza będzie mogła w bliskiej przyszłości zawrzeć umowę co do objęcia w nich pracy. Jeśli pierwsze próby nie zawiodą i spółdzielnia wykaże żywotną celowość, stanie się ona czynnikiem niesłychanie wzmacniającym kooperację i przyśpieszającym tryumfalny jej pochód w Polsce.

Rzecz jasna, iż w razie powodzenia przykład Polski znajdzie skwapliwych naśladowców w całym świecie spółdzielczym."

WŁADYSŁAW PRUFFER
Prezes Okr. Zw. Straży Poż. w Zamościu

Praca ideowo-wychowawcza w Strażach.

II.

Wchodzimy w trzeci okres rozwoju naszej korporacji, najtrudniejszy to okres pogłębienia pracy. Doskonaląc nieustannie wyćwiczenie strażackie, musimy wziąć się do pracy wychowawczej nad sobą, żeby wytworzyć typ strażaka wzorowego nietylko pod względem wyćwiczenia technicznego, ale i wzorowego pod względem charakteru. Trzeba wykształcić charakter strażaka. Jakkolwiek drużyny strażackie widzimy już w starożytnym Rzymie, to jednak istnienie straży ochotniczej, jako instytucji ideowej datuje się dopiero od 1864 r. Po upadku powstania styczniowego przy strażach zaczęły skupiać się jednostki ideowe, rozumiejąc, że straże muszą być ośrodkami wychowania ideałów wojskowych, muszą kształcić silne charaktery i wszczepiać ducha bohaterskiego. Straże uważano za symbol wojska Polskiego, za szkołę wychowania militarnego. Straże szczególnie w Kongresówce ubogie były w rekwizyta, nieliczne, ale duchem silne i otoczone szczególną sympatją całego społeczeństwa. I nie zawiedli się na strażach ich kierownicy, ze straży w czasie wojny wyszedł cały szereg dzielnych wojskowych, a w roku 1920 widzimy na placu boju całe bataljony strażackie.

W Polsce Odrodzonej widzimy masowy ruch w kierunku zakładania straży. Samorząd hojnie począł je wyposażać, więc i liczbą i pod względem rekwizytów straże zaczęły imponować. Ćwiczenia fachowe stanęły na pierwszem miejscu, usuwając chwilowo na plan drugi stronę ideową. Wojsku i szkole polskiej zostawiono kształcenie charakteru, lecz w szkole kształci się dziecko, które potem bez nieustannej i dłuższej niż okres służby wojskowej pracy nad sobą, charakteru swego nie ugruntuje, charakter tworzy się w życiu, z książki nikt silnego charakteru nie zdobył, wreszcie pracy nad charakterem nie jest nigdy za dużo, tembardziej, że słaby charakter jest jedną z wad naszych narodowych.

Z historji przedrozbiorowej, niewyzyskanie tryumfu po odsieczy wiedeńskiej, postać Stanisława Augusta, jako człowieka—nainteligentniejszego wówczas w Europie monarchy, a ostatniego króla, pozwolenie zabrania z kraju jeszcze niepodległego Sołtyka i towarzyszy, to są tylko objawy słabego charakteru.

Dziś ciągłe powstawanie różnych instytucyj kulturalno - oświatowych, które szybko zamierają, upadek licznych kooperatyw, na gruzach których powstają nowe, nie rokujące dłuższego życia, wreszcie ciągłe eksperymentowanie na każdym polu, bez wyczekania na plan stosowanej już metody, przysłowiowy ogień słomiany polski, to są wszystko objawy współczesne słabego charakteru Polaków.

Biorąc to wszystko pod uwagę, strażak zrozumieć musi, że skoro już opanował technikę, czas najwyższy zwrócić się do pracy ideowej. Blaskiem idei musimy opromienić nasze mundury, stwierdzić raz jeszcze przed społeczeństwem, że nietylko umiemy gasić, lecz myśleć i pracować nad sobą, rozumiejąc, że charakter jednostki, to charakter narodu. Inaczej nie spełnimy swojej roli w społeczeństwie i zejdziemy do rzędu oddziału, na który oczy się zwraca tylko w chwili pożaru.

Czem jest charakter? Określenie i analizę drobiazgową zostawmy filozofom. Nie będziemy narazie zajmować się mnóstwem cnót i wad, które składają się na całość charakteru, nie chcąc robić konkurencji innym licznym organizacjom wychowawczym. My strażacy zastanówmy się nad wyrobieniem tych cnót w charakterze naszym, które cechować powinny każdego strażaka. Stwórzmy jednem słowem charakter wzorowego strażaka.

Siła charakteru będzie podstawą. Wiemy przecież jak silny charakter cechował Niemców, mimo to Niemcy znienawidzeni przez wszystkich wojnę przegrali. Bo oprócz siły nie zauważyli drugiej również ważnej cnoty charakteru—szlachetności.

Tak więc stawiam tezę — jaki ma być charakter wzorowego strażaka?

Z Tomaszowa Lub.

(Korespondencja własna).

W czasie od 16 do do 19 marca r. b. został przeprowadzony 3-dniowy kurs ćwiczebny dla oficerów ochotniczych straży pożarnych pow. Tomaszów Lubelski. Na kurs przybyło 39 delegatow. Wykładowcami na kursie byli: p. Edward Gill, instruktor pożarniczy z Zamościa i komendant kursu Jan Kanty Łuczyński z Tomaszowa Lubelskiego. Kursiści skoszarowani zostali w Domu Ludowym, który magistrat m. Tomaszowa oddał bezpłatnie. Do skoszarowania kursistów w dużej mierze przyczynił się p. mjr. Kokoszka, d-ca garnizonu, wypożyczając komplet pościeli Zw. Okr. Straży Poż. jako organizacji P. W. i W. F. Celem kursu było doszkolenie oficerów strażackich oraz rozpoczęcie pracy programowej Zw. Okręgów.

Narzędzia do ćwiczeń wypożyczyła dyrekcja gimnazjum im. B. Głowackiego w Tomaszowie Lub. i miejscowa ochotnicza straż pożarna na pierwsze dwa dni. W ostatnim dniu kursu naczelnik kursu wydał zakaz, ażeby nie wypożyczać narzędzi do dalszego szkolenia. Kurs pozostał bez kompletu narzędzi, wskutek czego zostało uniemożliwione przeprowadzenie końcowych ćwiczeń egzaminacyjnych, powodując ogromne rozgoryczenie wśród przedstawicieli straży z terenu całego powiatu.

Nieopatrznem i karygodnem wystąpieniem naczelnika winny się zająć władze Okręgowego Związku, potępiając z całą surowością niesubordynację korporacyjną, tłumacząc jednocześnie, że narzędzia strażackie są własnością społeczeństwa, a nie prywatną naczelnika, gdzieby można było pokazywać, że „pan naczelnik — to ja".

Kurs brał udział w uroczystościach imieninowych Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i proteście przeciwko gwałtom bolszewickim w Rosji.

E. G.

Dom dla przyjezdnych w Zamościu.

W marcu nocowało w nim 2013 osób, płacąc 1440 zł. 10 gr. (nocleg kosztuje: 2 zł. 50 gr., 1 zł. 20 gr., 30 gr., 20 gr.; przechowanie pakunków: 10 gr., 5 gr.) Wydatki Domu w marcu wyniosły 913 zł. 44 gr. (płace, opał i światło, porządki, inwentarz, remont). Czysty dochód — 526 zł. 66 gr.

Dom Noclegowy Sejmiku jest dobrodziejstwem dla przyjezdnych w Zamościu. W pierwszym kwartale r. b. dał czystego dochodu 2580 zł. 03 gr. Od początku otwarcia nocowało w nim 109.273 osób.

Ale nazwę ma nieszczególną. Lepsza byłaby: Dom dla przyjezdnych. Nie jest przecież przytułkiem, lecz tanim hotelem, z którego Sejmik Zamojski może być dumny. Twórcą Domu jest p. poseł T. Czernicki, o czem wszyscy powinni wiedzieć i cenić tę obywatelską zasługę.

Wartość części mineralnych w oborniku.

Zanim przejdę do właściwego tematu omówienia części mineralnych w oborniku, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że każdy rolnik w dzisiejszych dla rolnictwa polskiego tak trudnych warunkach, dążyć powinien do tego, aby nic w jego gospodarstwie nie szło na marne.

Obornik jest jednym z najważniejszych nawozów naturalnych, a racjonalnie i odpowiednio zastosowany może niejednokrotnie tak drogie nawozy pomocnicze zastąpić. Chcąc obornik całkowicie wykorzystać, trzeba zaznajomić się dokładnie z jakich części chemicznych on się składa.

Czem jest właściwie obornik czyli mierzwa i jakie posiada właściwości i składniki?

W skład obornika wchodzą odchody zwierzęce stałe, płynne i ściółka. Stałe odchody zawierają niestrawione resztki paszy, a w płynnych znajdują się rozpuszczone w wodzie produkty przemiany materji zbyteczne dla organizmu zwierzęcego. Odchody płynne zawierają potas i azot w związkach łatwo rozpuszczalnych, a pozbawione są prawie zupełnie kwasu fosforowego. Odchody stałe zawierają większą ilość kwasu fosforowego tak łatwo jak trudno rozpuszczalnego, azot mniej dostępny dla roślin i niewielką ilość potasu. Płynne odchody ubogie w kwas fosforowy, zawierające znaczną ilość azotu i potasu, są cennym środkiem nawozowym, bądź to jako gnojówka, bądź też ze stałemi odchodami w oborniku. Ściółka zawiera wszystkie trzy składniki, jednak w związkach dla roślin mniej dostępnych. Najbogatszy w składniki pokarmowe jest obornik owczy, potem koński, świński i wreszcie bydlęcy. Zawartość składników pokarmowych w oborniku zależy: od rodzaju paszy, ściółki, zwierząt, ich wieku, kierunku hodowli, od rodzaju pracy.

Im obfitsza i zasobniejsza w składniki pokarmowe jest pasza, tem zasobniejszy jest obornik w azot i kwas fosforowy. Obornik od inwentarza, żywionego ziemniakami, burakami lub wywarem zawiera może nieco większą ilość potasu niż przy paszach skoncentrowanych. Obornik od krów dojnych lub jałowizny zawiera mniej azotu i kwasu fosforowego niż od opasów, karmionych intensywniej, gdyż bydło młodociane potrzebuje znacznie więcej tych składników do rozrostu organizmu, a krowy wiele azotu wydają w mleku.

Także przechowanie obornika wywiera znaczny wpływ na zawartość jego składników.

Z pewnym przybliżeniem przypuszczać można, że w naszych warunkach mało intensywnego paszenia inwentarza obornik zawiera: w stałej masie 0,4% azotu; 0,2% kwasu fosf.; 0,5% potasu, w gnojówce 0,15% azotu; 0,49% potasu.

Fizyczne działanie obornika sprowadza się do działania wytwarzającej się z niego próchnicy i do mechanicznego spulchnienia ziemi przez przyorywanie objętościowo dosyć znacznej masy organicznej. Obornik usuwa wadliwy stan fizyczny gleb ciężkich, spulchniając je i ułatwiając dostęp powietrza, a poprawia gleby bardzo lekkie, nadając im większą spoistość. Zmieniając strukturę gleby, wywiera obornik wpływ i na stosunki wodne, gdyż powiększa pojemność tej warstwy, do której jest przyorany, a jednocześnie zmniejsza wilgotność warstw niżej położonych. Zwiększona pojemność wody jest w związku z powiększoną ilością próchnicy, której własnością jest zatrzymywanie wody. Związki próchnicowe powiększają własność gleby zatrzymywania kwasu fosforowego lub potasu.

Niektórzy rolnicy praktyczni twierdzą, że na zimnych glebach obornik działa dlatego tak skutecznie, że je ogrzewa; to dodatnie działanie obornika przypisywać należy raczej spulchnieniu tych gleb zawsze fizycznie wadliwych. Ilość ciepła, wytwarzająca się przy rozkładzie obornika zależy przedewszystkiem od jego rodzaju: bydlęcy rozkłada się powoli, a koński raptownie, wywołując odrazu więcej ciepła, dla czego bywa też stosowany przy inspektach.

Obornik jest, możnaby śmiało powiedzieć, nawozem uniwersalnym, gdyż dostarcza on roślinom trzech niezbędnych składników pokarmowych: azotu, kwasu fosforowego i potasu. Na nawozowe działanie obornika wywierają dość silny wpływ także czynniki zewnętrzne i to: zasobność pokarmowa i potrzeby nawozowe gleby, dodatkowe dodanie nawozów sztucznych, fizyczny stan gleby.

Im więcej ziemia wyczerpana, tem silniej działa obornik; na ziemiach mocnych (czarnoziem) albo takich, które rok rocznie były pełno nawożone działa obornik słabiej, aniżeli na ziemiach lekkich i więcej po macoszemu traktowanych. Od lokalnych zasobów pokarmowych danej gleby zależy oczywiście wpływ dodatkowego nawożenia mineralnego i dobranie takiej kombinacji nawozowej, która najkorzystniej wpłynie na zasoby pokarmowe znajdujące się w samym oborniku. Na glebach fizycznie wadliwych obornik nigdy nie wykaże swego pełnego znaczenia, chociaż niejednokrotnie podniesie wydajność plonów.

Bronisław Liebek.

Stacja doświadczalna
Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

WIOSNA.

Na podstawie prac Stacji Rolniczo-Doświadczalnej w Chełmie, widzimy, że na glebie borowinie kredowej dobrze się udaje pszenica jara.

Najplenniejszemi odmianami jarej pszenicy są: Ostka Puławska, Ostka Hildebranda, Kolben Heinego.

Pszenicę jarą należy siać wcześnie, odpowiednio gęsto, po okopowych, jara pszenica reaguje na kwas fosforowy, a szczególnie na azot, dlatego należy pamiętać o zasileniu tej pszenicy superfosfatem względnie tomasyną od 100 do 150 kg. na hektar, w zależności od warunków, w jakich siejemy jarą pszenicę.

Azotniaka względnie saletry chorzowskiej należy dać 75—100 kg. na hektar, stosownie do warunków i zasobności pola.

Na borowinie lepiej plonują jęczmiona niż owsy. Najplenniejsze jęczmiona są: czterorzędowy „Nordland", dwurzędowe: Złoty ze Svalöf, Zwycięzca, Danubia i Hanna, godny uwagi jest jęczmień sztywnosiany Imperjal. Stanowisko w płodozmianie pod jęczmień najodpowiedniejsze będzie po okopowych.

Nawożenie sztuczne pod jęczmień takież jak pod jarą pszenicę, z tem, że należy dać pod jęczmień 100 kg. soli potasowej na hektar, w zależności od zasobu ziemi.

Co się tyczy owsa, to najplenniejszemi okazały się odmiany następujące: Złoty deszcz ze Svalöf, Puławski średnio rychły, Findliny Bensinga, Ligowo II i Teodozja późny.

Nawożenie w zależności od stanowiska, zasobności pola głównie azotowe, na które owies jest bardzo czuły podobnie jak pod jarą pszenicę, w gorszych warunkach należy pamiętać o dawce fosforu od 75 do 100 kg. na hektar superfosfatu względnie tomasyny.

O ile stosujemy pod owies azotniak, to należy takowy dać na 5—10 dni przed sianem i o ile saletrę w takim razie dajemy w 2 dawkach: połowa saletry zaraz po wzejściu, drugą połowę należy dać w 2 tygodnie potem.

Groch na borowinie udaje się najlepiej o zielonem ziarnie. Najplenniejszą odmianą jest Folger Gertenberga, jak również bardzo plenny jest groch-peluszka Solo ze Svalöf.

Groch wymaga wczesnego siewu, zasobnej gleby w składniki pokarmowe, w tutejszych warunkach okazała się potrzeba nawożenia fosforem i potasem jak również w maleńkiej ilości azotem.

Dawki nawozów w stosunku do hektaru są następujące: superfosfatu lub tomasyny 100 kg., soli potasowej 100 kg., azotniaku 50—100 kg. jarą pszenicę, ozimą pszenicę, owies, jęczmień i groch po wzejściu w tydzień należy bronować w celu zniszczenia chwastów. Ozimą pszenicę mniej więcej po ruszeniu na wiosnę.

Okopowe, ze względu na coraz większy rozwój hodowli inwentarza, nabierają dużego znaczenia w gospodarstwie, z odmian ziemniaków najplenniejszemi okazały się: Pepo, Deodara, Parnassia, Voltman, Świteż, z odmian wczesnych Clio i Białe wczesne.

Nawożenie pod ziemniaki oprócz obornika o ile możności stosowanego na jesieni, należy dać fosforowo-potasowe, przyczem należy zwrócić uwagę na sól potasową, której na hektar należy dać w zależności od zasobu pola 100 — 200 kilogramów, superfosfatu lub tomasyny 75 — 100 kg, z nawozów azotowych najbardziej skutecznym pokazał się siarczan amonu jak również i azotniak. Dawka nawozów azotowych przed sadzeniem ziemniaków w zależności od zasobu pola będzie 100 — 150 kg. na hektar.

To, co mówiłem o nawożeniu pod ziemniaki, daje się zastosować pod buraki pastewne i cukrowe, z tem, że dawki nawozów winny być większe o 50%. Buraki silniej reagują na azot w saletrze dany w 2 — 3 dawkach pogłównie.

Na zakończenie wspomnę o uprawie i nawożeniu łąk i pastwisk, w warunkach normalnej wilgoci przystępujemy jaknajwcześniej do bronowania łąk i pastwisk broną łąkową, wybronowany mech grabimy i kompostujemy. Kretowiska należy rozrzucić.

Na łąki dobrze jest dać kompost.

Nawożenie sztuczne w stosunku do 1 ha: 400 kg. tomas. i 400 kg. kainitu.

Nawożenie powyższe jest wypróbowane przez tutejszą Stację.

Słabe oziminy ratujemy jaknajwcześniej azotniakiem, dając na suchy liść + 100 kg. azotniaku na hektar, o ile ozimina b. słaba, dawkę należy zwiększyć.

Na żyto okazała się skuteczną saletra, której stosujemy w jednej dawce 50 — 80 kg. na hektar.

Pod żyto saletrę stosujemy wcześnie wiosną, a pod pszenicę przed ruszeniem wegetacji pod bronę.

Wogóle należy być wstrzemięźliwym w stosowaniu nawozów sztucznych, ale tam gdzie dać potrzeba, to dać stanowczo w swoim czasie, ale dawki odpowiednie.

Należy siać dobrem nasieniem.

W myśl tej zasady, że rolnik o swoim polu nie może zapominać nawet na chwilę, raczej niech zapomni o sobie i swoich nawyknieniach.

Pole to jego warsztat, musi być zawsze sprawny i obficie wydajny.

Chełm lub. Dyrektor Stacji *K. Stecki.*

MICHAŁ M. PIESZKO.

W POCHODZIE DZIEJOWYM.*)

Zamość w Ziemi Lubelskiej. Wśród licznych grodów Rzeczypospolitej Polskiej Zamość lśnił zawsze złotą kartą swych dziejów. Prastara ziemia słowiańska, pełna niezliczonych kurhanów i grodzisk naszych praojców, stała się podwaliną historyczną grodu zamojskiego. Na południe od Wyżyny Podolskiej, środkiem przestronnej Ziemi Lubelskiej, mknie ku północy, ku Wiśle przysadzisty, niski wał wzgórzy Roztocza, opadający lekko ku wschodowi i zachodowi całą awangardą rozlewnych przedgórzy. Na jednem z nich przysiadł gród Zamość.

Ród Zamoyskich. Na powstanie tego grodu złożyły się najszlachetniejsze cnoty XVI wieku, a przedewszystkiem głębokie umiłowanie Ojczyzny oraz troska o jej całość i świetność, tak chlubnie skojarzone w dziejach fundatora miasta, Jana Sarjusza Zamoyskiego, w dziele którego pomocne były wytworna sztuka i nauka mistrzów polskich i obcych.

Założenie miasta Zamościa 3 kwietnia 1580 r. Dnia 3 kwietnia 1580 r., w Przewodnią Niedzielę, Jan Zamoyski zebrał w Jarosławcu liczne grono przyjaciół i sąsiadów, by tu w tem szerszem gronie dokonać aktu formalnego założenia miasta. Akt fundacyjny, wystawiony na tem zebraniu, podpisał Jan Zamoyski, jako fundator i liczni zebrani, jako świadkowie tworzącego się dzieła. Jakie uczucia przenikały wówczas duszę Jana Zamoyskiego, kiedy przystępował do dzieła budowy miasta, świadczą o tem najlepiej słowa samego aktu fundacyjnego: „postanowiłem zbudować miasto... lecz nie dla własnej korzyści ani bezpieczeństwa własnego, lecz i dla bezpieczeństwa moich przyjaciół, całego sąsiedztwa i poddanych moich sąsiednich wiosek..." („non solum meae sed et amicorum meorum ac totius vicinitatis subditorumque vicinorum villarum mearum securitatis ac commoditatis rationem, oppidum... erigendum putavi").

Miasto otrzymało wówczas nazwę Zamość nad Wieprzem (Zamoscie ad Wieprzecz). Nowo-założone miasto, w myśl aktu fundacyjnego, celem lepszego zagospodarowania, miało otrzymać doświadczonego posadźcę, zwanego ściślej „adwokatem czyli lokatorem", któremu miano oddać specjalną pieczę nad sprawami miejskiemi, zwłaszcza w zakresie rzemiosł i handlu. Stanowisko to oddał Jan Zamoyski Wojciechowi Słowiańskiemu Wnukowi, radnemu miasta Sandomierza.

Akt fundacyjny. Akt fundacyjny dokładnie określał stosunki miasta. Terytorjum miejskie podzielono na trzy części t. j. na część, przeznaczoną specjalnie na place i budowle, dalej ogrody i wreszcie pola uprawne. Co do wyznaniowego charakteru miasta, to Jan Zamoyski najwyraźniej zaznaczył, by mieszkańcy byli wyłącznie katolikami („...inprimis eo in oppido unam tantum religionem catholicam et apostolicam Romanam coli volo..."), wyznawcy innych religij mogli mieszkać na przedmieściu, zwanem Nową Osadą. Stosunki prawne między mieszkańcami miały być normowane wedle zasad prawa magdeburskiego. W myśl tego postanowienia powstał tu niebawem Trybunał miejski, od którego wyroków apelowano nie do fundatora i jego następców, lecz do Najwyższego Sądu prawa magdeburskiego miasta Lwowa, a później do Najwyższego Trybunału Zamojskiego. Pierwszego wójta, którym został W. Wnuk, mianował sam Jan Zamoyski, następnych mogli wybierać sami mieszczanie. Taksamo pierwszych radnych i ławników wyznaczył sam fundator, wybór następnych należał już do mieszczan. Cała Rada i Ława miejska miały zawsze składać przysięgę wierności w ręce fundatora i jego następców w celu zaznaczenia lennej zawisłości miasta od Zamoyskich. (D. n.)

*) Ustęp ze szkicu historycznego p. t. „Zamość Gród Kanclerski-Hetmański". Zamość 1938.

KRONIKA.

Z życia młodzieży. Profesor dykcji, p. Dąbrowski, były artysta scen polskich, w bardzo pomysłowy sposób zaprodukował gronu pedagogów i młodzieży, wynik swej kilkutygodniowej pracy na terenie tut. szkół średnich.

W sali gimn. żeńsk. odegrała dnia 26 marca młoda brać uczniowska scenę 3-cią z aktu I-go „Balladyny", scenę z „Poety i odludków" Fredry, 1-szy akt „Sułkowskiego", „Radę" z „Pana Tadeusza".

Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że był to wieczór, który zaliczę do najmilszych wspomnień z Zamościa. Bo też to było wrażenie, jakiego nie doznaje się często w naszem przesiąkniętem marazmem miasteczku.

Z młodocianych ust naszych miłych amatorów, płynęło żywe, cudowne, mocne, polskie słowo, jako źródło bijące siłą żywotną — płynął blask piękna sztuki, świeży, niepokalany, tchnący potęgą słońca. Dzięki pracy pana Dąbrowskiego, całość była wyreżyserowana znakomicie. Zapał płynął ze sceny i porywał publiczność.

Młodzież grała bez suflera.

Z grona młodych „artystów", doskonale grających, wybił się uczeń odtwarzający rolę Zawilca w „Sułkowskim". Posiada on zacięcie aktorskie na dużą skalę. Prof. Dąbrowskiemu — słowa uznania

Olga Andruszewiczowa.

Halina Hulanicka — artystka o wielkim rozmachu twórczości — jedyna w Polsce, która się zalicza do „najlepszych tancerek świata" — wystąpi z koncertem tańca w niedzielę 6 kwietnia o godz. 9-tej wieczorem w Teatrze Sejmikowym na rzecz przedszkola dla ubogich dzieci Zamościa.

Bazar przemysłu ludowego. Od 1 do 6 b. m. w sali odczytowej kina „Stylowego" była wystawa wyrobów ludowych, urządzona przez Lubelski Bazar przemysłu ludowego. Widzieliśmy kilimy, makaty, kapy, serwety, obrusy, ręczniki, pasiaki, poduszki, wyroby ceramiczne, rzeźby w drzewie, nietylko z Lubelszczyzny, lecz i z innych ziem Polski.

Sąd Okręgowy w Zamościu rozpatruje sprawę 22 oskarżonych o należenie do jaczejki komunistycznej w Krasnobrodzie.

Plaga pożarów. Od 1.I do 1.IV straż zamojska wyjeżdżała do 17 pożarów w miejscowościach: Szperówka, Jatówka, Wierzba, Zamość, Chomęciska Duże (dwukrotnie), Szczebrzeszyn, Nawóz, Iłowice, Udrycze (dwukr.), Zamszany (dwukrotnie), Stary Zamość, Sitaniec, Ruszów, Łabunie.

Rewizja elektrowni trwa w dalszym ciągu. Rezultaty rewizji są komunikowane prokuratorowi dla uzupełnienia śledztwa.

Zabawa taneczna T. O. Z-u. W dniu 15 b. m. w sali kina „Bagatela" odbędzie się zabawa taneczna, którą urządza Oddział w Zamościu Towarzystwa ochrony zdrowia ludności żydowskiej. Dochód z zabawy przeznacza się na urządzenie kolonji letnich dla ubogich dzieci. Na zabawie przygrywać będzie kwartet p. Sznycera tak lubiany przez Zamościan, że z tego powodu wróżyć można zabawie jeszcze większe powodzenie, niż miałaby przy innej orkiestrze. Początek o g. 22-ej.

Dar Ordynacji. Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Zamościu, uprzejmie dziękuje Zarządowi Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu za bezpłatne przyznanie nam drzewa na budowę wspinalni. Za tak obywatelskie stanowisko Zarząd Straży za pośrednictwem „Słowa Zamojskiego" składa Zarządowi Ordynacji „Bóg zapłać". *Zarząd Straży.*

Echo pożaru. Do Szanownej Straży Pożarnej w Zamościu. „Wdzięczni całem sercem za okazaną nam tak ofiarną pomoc i tak dzielny ratunek podczas pożaru domu naszego w Łabuniach w dniu 28.III r. b., ślemy wyrazy najserdeczniejszego podziękowania, załączając przy niniejszem trzysta złotych na straż, oraz sto dziesięć złotych dla strażaków, przytem staropolskie „Bóg zapłać".

Aleksandrowie Szeptyccy.

Łabunie dnia 1.IV 1930 r.

Dar p. Marguliesa. Ochotn. Straż Pożarna w Zamościu składa podziękowanie za ofiarowany jej przez p. Ignacego Marguliesa duży bęben, dla orkiestry.

Jan Strzyżowski.

Zamość dn. 2.IV 1930 r.

Marynarzowi z Zamojszczyzny. W pierwszą bolesną rocznicę śmierci nigdy niezapomnianego ś. p. Witolda Banachiewicza bezimienne 10 zł., które przesłaliśmy p.dr. Porębskiemu.

Obchód Kościuszkowski w Szczebrzeszynie w d. 30 marca r. b. na pamiątkę przysięgi Naczelnika na Rynku krakowskim w dniu 30.III 1794 r. odbył się bardzo uroczyście. Na akademji w sali semin. zebrało się 200 osób. Wygłoszono patrjotyczne przemówienia i deklamacje.

Zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej zakopane w ziemi znaleziono w dn. 2 b. m. na polu Jana Adamskiego w kolonji Sitańcu. Śledztwo w toku.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dnia 6 kwietnia — największy ostatni film polski „Z dnia na dzień" p/g scenarjusza F. Goetla, w rolach głównych Adam Brodzisz, Irena Gawęcka i Marja Gorczyńska.

Od poniedziałku — sensacyjny film „Córka wodza" z Fred Thomsonem w roli głównej.

Od czwartku — przebój wytwórni „Metro" p. t. „Targowisko zmysłów" z genjalnym John Gilbertem.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela 6 kwietnia—wspaniały film sensacyjny „Złoto Kalifornji"— z niezrównanym covboyem Ken Maynardem jego cudownym koniem Tarzanem.

Od poniedziałku 7.IV film pełen emocji pt. „Rex-Bell — czarodziej".

Od czwartku 10.IV — dawno niewidziany Tom Mix w swej nowej kreacji w filmie „Zemsta Hassana".

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 28.III do 3.IV b. r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica 33.00 — 34.00; żyto 17.00 — 18.00; jęczmień 15.00 — 16.50; owies 13.50 — 14.50. Tendencja mocniejsza. Jęczmień w dobrych gatunkach na eksport poszukiwany. Koniczyny zwyżkowały.

Na Ogród Przyrodniczy.

Realizując apel pani Andruszewiczowej, korpus oficerski 3 p. a. p. Leg. składa na ogród przyrodniczy kwotę 50 (pięćdziesiąt) złotych, wyzywając równocześnie na pojedynek Korpus Oficerski 9 p. p. Leg. oraz Pana Pułkownika dypl. Pryzińskiego, starostę zamojskiego.

Dowódca pułku
ppłk. Jerzy Cegielski.

Sumę tę przesłaliśmy p. profesorowi Milerowi. *Red.*

* * *

P. prof. S. Miler komunikuje nam, że p. Ryszard Stępniewicz zebrał od pracowników kolejowych stacji w Zamościu 73 zł. 40 gr.

Szczęśliwa myśl pani pułkownikowej Andruszewiczowej zatacza szersze kręgi.

Zaciąg ochotniczy w 1930 r.

Na podstawie art. 69 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 46/28) ogłaszam zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej.

Do czynnej służby wojskowej mogą być przyjmowani w r. 1930 mężczyźni urodzeni w latach 1910, 1911, i 1912.

Podania o przyjęcie do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników należy składać do PKU Zamość do dnia 1 lipca b. r.

Do podania winni petenci dołączyć: 1) własnoręcznie pisany życiorys z podaniem obecnego zawodu, 2) świadectwo moralności potwierdzone przez Starostwo, 3) poświadczenie obywatelstwa polskiego, 4) zezwolenie rodziców spisane protokularnie w urzędzie gminnym (magistracie), 5) świadectwo szkolne, 6) metrykę urodzenia, 7) ewentualnie inne dokumenty odnośnie do swego zawodu, wykształcenia i udziału w pracach p. w.

Ochotnicy bez cenzusu t. j. bez prawa do skróconej służby wojskowej mogą być przyjmowani do: piechoty, żandarmerji, kawalerji, artylerji, saperów, łączności, lotnictwa i marynarki wojennej.

Ochotnicy z cenzusem mogą być przyjęci do: piechoty, kawalerji lotnictwa, artylerji (tylko absolwenci gimn. mat.-przyrodn.), saperów i łączności (tylko absolwenci szkół technicznych).

Ochotnicy do lotnictwa winni zaznaczyć w podaniu, czy zgłaszają się do personelu latającego, czy też technicznego. Do personelu latającego będą przyjmowani w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów (Aeroklub), natomiast do personelu technicznego mogą być przyjęci tylko absolwenci szkół przemysłowych (rzemieślniczych) z wydziałem mechanicznym i lotniczym.

Termin składania podań do personelu latającego lotnictwa upływa z dniem 1 czerwca b. r. dla ochotników bez cenzusu, natomiast dla ochotników z cenzusem z dniem 20 czerwca b. r.

Ochotnicy, reflektujący na wstąpienie do lotnictwa względnie marynarki wojennej winni w podaniu swem podać drugi rodzaj broni, dokąd zostaną przeznaczeni w razie nieprzyjęcia ich przez organa lotnictwa wzgl. marynarki wojennej.

Przegląd ochotników przez komisję poborową odbędzie się równocześnie z poborowymi rocznika 1909 danego miasta (gminy).

Komendant PKU Zamość
Balcewicz Bronisław, mjr.

Zamość, dn. 21 marca 1930 r.

Z Biłgorajskiego.

(Korespondencja własna).

Krzeszów (pow. biłgorajski). W ubiegłą niedzielę 30 marca odbyła się tu uroczystość zakończenia 6-ciotygodniowego kursu robót ręcznych i gospodarstwa domowego w miejscowem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej żeńskiej. Kurs ten z dużem powodzeniem przeprowadziła p. instr: Cz. Jendrusiakówna z Lublina, czego dowodem było urządzenie wspaniałej wystawy dorobku kursowego 20-stu druhen kursistek. W szeregu eksponatów wystawowych wyróżniały się najbardziej sztandar organizacyjny i liturgiczne przybory kościelne. Wystawę zwiedzili między innymi ks. proboszcz Ł. Zezuliński, p. Bakes, kier. szkoły, p. inż. Kubaszewska, kom. policji państw. p. Nowak, p. dr. Weber oraz rodzice druhen, wyrażając podziw dla bogatego plonu kursowego, zdobytego w tak krótkim czasie. Poza wystawą na program uroczystości złożyły się: przedstawienie amatorskie, odegrane b. udatnie przez druhny p. t. „Nieboszczyk z przypadku" oraz monologi, śpiewy, deklamacje i przemówienia okolicznościowe. Rozdanie świadectw z ukończenia kursu i wspólna herbatka towarzyska zakończyły tą miłą uroczystość. Druhny z żalem szczerym rozstawały się ze swą instruktorką, która pracą, umiejętnością prowadzenia w trudnych warunkach kursu i poświęceniem się dla dobra sprawy zjednała sobie wszystkie serca kwalifikowanych przez siebie przyszłych gospodyń — wychowanek S. M. P.

Sól (pow. biłgorajski). Prowadzi się tu kilkutygodniowy kurs hodowlany w tutejszem S.M.P. Kurs prowadzi bezinteresownie p. A. Kiełczewska, absolwentka Snopkowa. Kurs budzi żywe zainteresowanie. *Aleksy Jan Moch.*

Z TEKI OGRODNICZEJ.

Hodowla asparagusów.

Przepiękna roślina, o wytwornych, a cienkich zwisających gałązkach, mających duże zastosowanie w bukieciarstwie.

Niestety, w naszych pokojach rzadko spotykana. A szkoda, bo całkowicie zasługuje na jaknajwiększe polecenie. W dodatku, że jest to roślina dość tania. Na wyróżnienie zasługuje odmiana — Asparagus Sprengeri.

Asparagusy szybko rozmnażają się z siewu, wykonanego w lutym lub marcu, w ziemię liściastą. Po pewnym czasie, młode asparagusy, przesadzamy do doniczek, starsze rośliny mnożymy przez dzielenie korzeni. Naogół nie znoszą one zbyt gorącego i suchego powietrza, ponieważ mogą być opanowane przez tarczyki; najlepiej asparagusy się czują w środowisku wilgotnym, posiadającym ciepłotę 15 — 18° C. Wskazanem jest, w czasie ich wzrostu, często je zraszać. Stwierdzonem jest, iż asparagusom najlepiej sprzyjają okna wychodzące na zachód, nawet nieźle się one mogą rozwijać i w północnych oknach, natomiast okna wychodzące na południe są najmniej dla nich sprzyjające, gdyż tam najłatwiej nawiedzane przez różne szkodniki.

Pod asparagusy bierzemy po równej części ziemi gnojowej, liściastej, z niewielkim dodatkiem zwietrzałej szarej gliny, przetrawionego nawozu; wskazanem jest dodać im trochę miałkiego i zwietrzałego torfu.

Celowem jest na każdy litr zmieszanej ziemi dodać łyżkę opiłek rogowych lub mączki kostnej, które należy dobrze rozmieszać z ziemią.

Zaleca się, w czasie wzrostu roślin, w odstępach 10 — 14 dni, zasilić je saletrą chilijską i solą potasową, biorąc pierwszego nawozu na litr wody 2 gramy, a drugiego 3 gramy i 1 gram superfosfatu. Również bardzo jest wartościowy suchy gołębi nawóz, którego bierzemy 10 — 15 gram, rozpuszczając go w litrze gorącej wody, a po ostudzeniu, zasilamy nim asparagusy. Przepięknie one na tym nawozie się rozrastają.

Jeżeli asparagusy opanowane są przez tarczyki (mszyce, okrytę szarą łuską, wysysające z roślin soki), najwięcej mnożą się one na zasuszonych asparagusach, albo z braku dostatecznego azotowego pokarmu. Tępimy je przez obmywanie roślin ciepłą wodą, biorąc na litr wody 7—8 gramów szarego mydła i 2 gr. siarczku potasu.

Ziemię w wazonie, po oczyszczeniu a sparagusów, trzeba spulchnić, poczem posypać ją opiłkami rogowemi lub mączką kostną, albo też zasilić rośliny wymienionemi cieklemi nawozami.

Cezarjusz Wyrzykowski

Krasnystaw, Szkoła Rolnicza.

Jak Italja prowadzi propagandę rolniczą.

(Od własnego korespondenta „Sł. Zam.").

Rzym—Aricoia, w marcu 1930 r.

W ubiegłym miesiącu wyruszyło z Rzymu 8 autokolumn na propagandę rolniczą w całej Italji.

Inauguracja pracy tej nowej propagandy rolniczej w Italji miała charakter niezwykle uroczysty i podniosły, albowiem uczestniczył w niej sam Duce, minister rolnictwa i lasów oraz cały szereg osobistości z włoskiego świata politycznego.

Aby mieć doskonały obraz z tej nowej propagandy rolniczej w Italji Wasz korespondent rzymski udał się za jedną taką autokolumną na prowincję i na pierwszym przystanku pracy zaobserwował należycie, jak włoski komit t zbożowy, zwany Comitato permanente del grano pracuje nad tem, aby z Italji stworzyć kraj rolniczy.

Każda autokolumna składa się z ośmiu wielkich wozów demonstracyjnych i kilku mniejszych pomocniczych.

Wozy demonstracyjne są pomalowane na kolor niebieski, podczas gdy pomocnicze na czerwono.

Cała kolumna składa się z 12 — 15 wozów marki Fiat i powoli w jednej nierozerwalnej linji posuwa się wolno od miasta do miasta.

Jedziemy z kilkoma dziennikarzami rzymskimi autem poza tą kolumną i widzimy następujące obrazy.

W Albano na spotkanie tej propagandowej kolumny wyszło całe miasto ze starostą na czele. Wszystkie więc organizacje faszystowskie i szkoły ze sztandarami ustawiły się po obu stronach długiej, głównej ulicy... Miasto udekorowane flagami o barwach narodowych.

Czoło kolumny zatrzymuje się na chwilkę i kierownik oświadcza zebranym tłumom, że dla Albano i sąsiedniej Aricci pokazy odbędą się w Aricce. Kolumna rusza naprzód bardzo wolno, a za nią kroczą wszystkie organizacje ze sztandarami do Aricci.

Tam kolumna zjeżdża na obszerny plac, otwierają wszystkie wozy i prelegenci wygłaszają do publiczności propagandowe przemówienia o konieczności ukochania chleba i ukochania rolnictwa.

Kiedy przestają mówić prelegenci, nakręcają gramofony i z propagandowych płyt słyszy się nowe mowy, zachęcające do wzmożenia pracy w rolnictwie. Około poszczególnych wozów gromadzą się duże grupy ludności i do każdej z nich przemawia prelegent specjalista inżynier agronom, który przedtem otrzymał należne przygotowanie propagandowe.

W pierwszym wozie widzimy szereg dużych zdjęć Mussoliniego to na traktorze orzącym pole, to z sierpem w ręku, to przy siewniku, to znowu z łopatą na poletku, lub z królem Wiktorem Emanuelem na niwie dojrzałej pszenicy. Obok tych zdjęć widzimy wykresy rolnicze z poszczególnych prowincyj włoskich. Z tych wykresów dowiaduje się każdy Włoch, że przed marszem czarnych koszul na Rzym Italja musiała importować 20 — 40 milj. quintali zboża rocznie na chleb z zagranicy, podczas gdy obecnie import ten został zmniejszony o 95%.

Dalsze ilustracje przedstawiają zamkniętą granicę dla zboża obcego przez nałożenie cła importowego 50 lir od quintala.

Dosyć plastycznie jest przedstawiona ta scena importowa, albowiem na obrazku widoczny jest jeden z portów włoskich i napisano: Halt! od cudzego zboża zapłać cło!

Dalej widzimy wykresy pracy Comitato permanente del grano wśród młodzieży faszystowskiej, a mianowicie organizowanie kursów rolniczych i zakładanie szkół gospodarstwa rolnego przez organizacje Balilla na całym terenie Italji.

Ta propaganda organizacyjna jest uwypuklona bardzo mocno w poszczególnych obrazach i kartach statystycznych.

W następnych wozach ujęta jest bardzo rzeczowo kulturalna propaganda rolnicza, a mianowicie stosowanie nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Widzimy więc po kolei w dużych szklanych skrzyniach nawozy sztuczne, stosowane w Italji i czysto włoskiej produkcji.

Prelegent wyjaśnia jakie nawozy należy stosować do poszczególnej gleby i poszczególnej rośliny.

Każdy widz otrzymuje przytem bogate w treść broszury, pięknie ilustrowane, w których jest uwzględnione nietylko rolnictwo, ale ogrodownictwo, warzywnictwo i hodowla zwierząt.

Ten ostatni dział, t. j. hodowla jest bardzo szeroko omawiany w czasie takiego postoju autokolumny, a szereg obrazów pokazowych, wykresy, oraz rzeczowe prelekcje instruktora robią bardzo miłe i dodatnie wrażenie na słuchaczach.

W innych wozach widzimy poszczególne maszyny rolnicze, używane w Italji, a katalogi i prospekty rozdawane masowo robią olbrzymią reklamę przedewszystkiem włoskim fabrykom, a później i rolnictwu przynoszą wielką korzyść.

Taki postój w Aricci dla dwóch miejscowości trwał dwie godziny i przez cały ten czas prelegenci niezmordowanie pracowali.

Widać w tej propagandrie przedewszystkiem rzeczowe bardzo ujęcie przedmiotu i i następnie wielki zapał tych, którzy tę propagandę prowadzą.

Nie odczuwa się absolutnie, że ci ludzie robią to za pieniądze, ale każdy odnosi wrażenie, że poszczególny prelegent pracuje ofiarnie nie dla państwa, lecz dla siebie samego.

A trzeba wiedzieć, że każda taka autokolumna ma czterech inżynierów rolników jako prelegentów i to ludzi starszych.

Kiedy autokolumna ruszyła w dalszą drogę do Velletri zatrzymaliśmy się chwil kilka w Aricci, aby wysondować od słuchaczy, co oni myślą o tej propagandzie i jakie ona zrobiła na słuchaczach wrażenie.

Musimy przyznać z całą sumiennością, że propaganda ta osiągnie 90% zamierzonego celu, gdyż tak właściciele wielkich obszarów, jak również i małorolni postanowili pracować na swych terenach bardziej intensywniej i stosować nawozy sztuczne, oraz maszyny rolnicze.

Tak więc Italja przystępuje do stworzenia u siebie rolnictwa.

Jest to piękny przykład dla Polski, jako kraju nawskroś rolniczego, aby w odpowiedni sposób zajęła się stanem naszego rolnictwa, gdyż, jeżeli kto, to właśnie my Polacy mamy prawo ku temu, aby przodować światu na roli, bo my właśnie mieliśmy to pierwszeństwo za pięknych czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. *Gustaw Lawina.*

Gospodarstwo.

Marnowanie obornika. Obliczono, że wartość surowca składników pokarmowych obornika wyprodukowanego w Polsce wynosi miljard 773 miljon. zł. (azot+fosfor+potas). Obornik ten przechowywany jest tak, że corocznie marnuje się 24% jego wartości (w azocie i potasie). Marnuje się w trzech z górą miljonach gospodarstw rolnych corocznie przeszło trzy razy tyle azotu, ile się go dokupuje w postaci sztucznych nawozów azotowych. Z gnojowni w Polsce ulatnia się przeszło 4 razy tyle azotu, ile się go w Chorzowie wiąże, a potasu spływa z obór bez pożytku około 3 razy tyle, ile go wydobywają kopalnie kałuskie. Wartość surowcowa tych strat wynosi 568 miljonów zł., wartość zaś przetwórcza (użycie ich pod ziemniaki i żyto) — przeszło 900 milj. zł.

Na widnokręgu świata.

Bojaźliwy kapitał niemiecki. „Frankfurter Zeitung" (z d. 27 marca) donosi, że po ostatnim artykule p. Piłsudskiego (o nawozach naturalnych) koncern Kreugera, który miał udzielić 25 milj. dolarów pożyczki dla monopolu zapałczanego w Polsce odstąpił od rokowań.

Nowy rząd w Niemczech. W nowym rządzie socjaliści nie mają przedstawicieli. Rząd opiera się na stronnictwach środka i części niemiecko-narodowego. Kanclerzem został przewodniczący frakcji centrowej dr. Bruenning. Ministrem rolnictwa — poseł Schiele (niem.-nar.) (W Polsce obawiają się, że udział p. Schielego w rządzie opóźnić może ratyfikację traktatu handlowego z Polską przez Niemcy. W Polsce traktat ten musi również uzyskać sankcję Sejmu).

Języczkiem u wagi jest frakcja niemiecko-narodowa (65 posłów). Rząd rozporządza 188 mandatami. Opozycja 218 (socjaliści, komuniści, Hitlerowcy). Socjaliści zgłosili wniosek o votum nieufności przeciwko rządowi z powodu mianowania Schielego. Los rządu zależy od niem.-narod. Mówią, że w razie uchwalenia votum nieufności rząd rozwiąże parlament, do czego miał go upoważnić prezydent Hindenburg. Nowy kanclerz ciąży ku prawicy niemieckiej. Centrum i niem.-narodowych cechuje wrogi stosunek do Polski.

Język polski w szkolnictwie gdańskiem Organ władz szkolnych wolnego miasta donosi, że do szeregu przedmiotów egzaminacyjnych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich w wolnem mieście, włączono obecnie także język polski.

Robotnik w Ameryce za to, co zarobi w 50 dniach, może już sprawić sobie samochód.

Natomiast we Francji robocizna 50-dniowa starczyłaby mu jedynie na zapłacenie podatku samochodowego.

W Niemczech musiałby przeciętny robotnik poświęcić na ten zarobek 200 dni roboczych.

A w Polsce? Ile lat?

W Ameryce nawet dobrze płatny robotnik może pozwolić sobie na kupno flaszki wódki tylko w wyjątkowo uroczystych okolicznościach. Jako przedmiot codziennego użycia wódka stała się dla tego robotnika całkiem nieprzystępną. Prohibicja okazała się jedną z najsilniejszych dźwigni tego dobrobytu i postępu kulturalnego szerokich mas, którym świat cały zdumiewają dzisiejsze Stany Zjednoczone.

Humor.

Dziedzic z Jeziora.

— Panie dziedzicu „Słowo Zamojskie" świeży numer?

— Bój się Boga, chłopcze, czyś ty widział kiedy, abym ja czytał gazetę?

— Gazeciarz zdumiony: Rety! Pan dziedzic, taki wielki pan — nie umie czytać! A ja umiem, panie dziedzicu.

Żywy nieboszczyk.

— Czy pan czytał o tem, że każdy kieliszek wódki skraca życie o cztery godziny?

— Nietylko czytałem, ale nawet obliczyłem, że mnie już od trzech lat niema na świecie!

W chederze.

Małamed: — Dlaczego to drzewo nazywa się „płacząca wierzba"?

Aronek: — Bo przy chederze rośnie i pan mełamed codzień nową rózgę z niej rżnie.

Sąsiedzka życzliwość.

— Macieju, pomóżcie mi wywlec ze stajni zdechłego konia. Gdy wasz koń zdechnie, ja Wam też pomogę.

Nieszczęście spada niespodziewanie

(Korespondencja własna).

Niejeden gospodarz żałuje 5 zł. na straż ogniową, myśląc, że pieniądz ten wyda niepotrzebnie. Chcąc tak myślących wyprowadzić z błędu, wykażę, że straż ogniowa jest konieczną zawsze i w każdej, chociażby najmniejszej wiosce.

W dniu 18 stycznia r. b. staraniem p. St. Wilczyńskiego założono w dwuch wioskach: Wólce Nieliskiej i Krzaku ochotniczą straż ogniową. Kilku zaledwie młodych chłopców z małej wioski Krzaka, widząc, że ich mało, zaprosiło młodzież Wólki Nieliskiej i wspólnie zorganizowali straż. Z kilku zabaw młodzież ta zebrała kilkadziesiąt złotych na potrzeby straży.

Gdy 12 lutego w wiosce Krzaku powstał wielki pożar, straż się przydała, bo bez niej byłaby niechybnie spłonęła cała wioska. Dzięki energji tej młodej straży i okolicznych pożar mimo wyjątkowo gęstych zabudowań zlokalizowano, spłonęły zaledwie 3 zagrody. Było podejrzenie podpalenia. Gospodarze Krzaka i Wólki Nieliskiej nie pożałują teraz grosza na straż, widząc, że nawet ich młoda straż, nie mająca jeszcze przyrządów strażackich, potrafiła ratować ich mienie. *J. W.*

Książki i czasopisma.

(Nadesłane Redakcji)

Juljan Ejsmond. Pod lipą czarnoleską. Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Str. 204. Cena zł. 7. — Nakład Księgarni św. Wojciecha, r. 1930.

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana z Czarnolasu wyszła ta piękna książka w drugim wytwornem wydaniu. Piękna jest jako dzieło sztuki poetyckiej, przyswojone piórem znanego poety czytelnikom, nie mogącym rozkoszować się łaciną Kochanowskiego. Piękna i podniosła, bo składająca hołd dwu wielkim królom zwycięskim — Zygmuntowi Augustowi i Batoremu. Piękna i miła, bo odzwierciadlająca niejeden rys życiowy poety z Czarnolasu.

Maurycy Laurentin. Miłość Poncjusza. Powieść. Przekład autoryzowany Zofji Zakrzewskiej. Str. 201. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 4 — r. 1930. Jest to powieść z czasów Chrystusa, malująca życie wielkorządcy Judei, Poncjusza Piłata.

Jan Gaździcki. Sen Pawełka o Polsce. Z niedawno minionej przeszłości. Opowiadanie dla młodzieży. Zamość 1929. Skład główny w biurze Związku Nauczycieli szkół powszechnych w Zamościu (gmach kina „Stylowego").

Z żałobnej karty.

W dniu 4 b. m. o godz. 2.30 po południu naczelnika kancelarji Starostwa p. Władysława Brzostka odwiedził syn jego Czesław, uczeń kl. 5 gimn. męsk. Gdy chłopiec wychodził od ojca i znajdował się na schodach nagle zasłabł i upadł. Pomimo natychmiastowego ratunku udzielonego przez wezwanych lekarzy, chłopiec życie zakończył. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 16-ej z domu przy ul. Sienkiewicza Nr. 2 na cmentarz miejscowy.

Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz. 9-ej w Kolegjacie.

Zbolałym rodzicom Redakcja „Słowa Zamojskiego" śle wyrazy współczucia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. Ostoja. Oczy „czarne, mocarne i t. d." nie są w życiu drogowskazem wśród „manowców, grobowców", lecz pobudką do pracy, do czynu, podniętą energji.

Drobne ogłoszenia.

RZĄDCA-ROLNIK ze szkołą rolniczą i praktyką, energiczny, uczciwy, przyjmie posadę od 1-go kwietnia b. r. na stół lub ordynarję. Zgłoszenia proszę kierować do Administracji „Słowa Zamojskiego". 3—3

Kuźma Stanisław, zamieszkały w Michalowie, gmina Sułów, rocznik 1906 zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—3

Michał Pilip z Potoka Górnego, powiat Biłgorajski, zgubił książeczkę wojskową rocznik 1900, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. [illegible]

Tobiasz Hoffman zamieszkały w Zamościu Nowa Osada, rocznik 1888 ogłasza, że skradziono mu książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—2

Rodowita Angielka udziela lekcji i konwersacji angielskiego języka. Wiadomość w adm. „Słowa Zamojskiego". 3—1

Zgubioną książeczkę na klacz gniadą siedmioletnią, wzrostu dużego, z białą gwiazdką na czole unieważniamy. Sp. R. H. Rolnik w Zamościu.

Unieważnia się zgubione świadectwo ewidencyjne konia, własność Jana Kapuścińskiego z Płoskiego gm. Mokre. 3—1

Unieważnia się zgubiony weksel in blanco, na sumę zł. 1000 (tysiąc), podpisany przez Tomasza Wróbla z Zawady gm. Mokre.

Zginęła książeczka wojskowa wystawiona przez P. K. U. w Buczaczu na imię Romana Kotowskiego plutonowego, którą niniejszem unieważnia się. 3 — 1

Za wyleczenie Matki naszej i Babki — Antoniny Fleszyńskiej z tak bardzo poważnej i ciężkiej choroby. Za okazanie tyle troskliwości i sumienności względem chorej oraz tyle serca i współczucia dla najbliższych, tą drogą składamy p. dr. Cynbergowi w Zamościu najserdeczniejsze podziękowanie oraz wyrazy szczerego uznania dla Jego wiedzy i zdolności lekarskich.

Głowaczowie i Fleszyńscy.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski**

67.1250.5.4.30 Druk Sejm. Zamojsk.